

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

**Komisja
Rolnictwa
i Rozwoju
Wsi**

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **PODKOMISJI STAŁEJ DO SPRAW
DOBROSTANU ZWIERZĄT GOSPODARSKICH
I OCHRONY PRODUKCJI ZWIERZĘCEJ
W POLSCE ORAZ ZWALCZANIA CHORÓB
ZAKAŹNYCH ZWIERZĄT
(NR 12)
z dnia 22 kwietnia 2025 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi – podkomisji stałej do spraw dobrostanu zwierząt gospodarskich i ochrony produkcji zwierzęcej w Polsce oraz zwalczania chorób zakaźnych zwierząt (nr 12)

22 kwietnia 2025 r.

Podkomisja stała do spraw dobrostanu zwierząt gospodarskich i ochrony produkcji zwierzęcej w Polsce oraz zwalczania chorób zakaźnych zwierząt, obradująca pod przewodnictwem poseł **Małgorzaty Tracz (KO)**, przewodniczącej podkomisji, rozpatrzyła:

- **informację na temat zagrożenia wystąpieniem pryszczycy na terenie Polski, aktualnego stanu zwalczania zjadliwej grypy ptaków i afrykańskiego pomoru świń oraz wydatkowania środków przeznaczonych dla hodowców na programy pomocowe i bioasekuracyjne.**

W posiedzeniu udział wzięli: **Jacek Czerniak** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Krzysztof Jażdżewski** główny lekarz weterynarii, **Michał Wójciak** dyrektor Departamentu Interwencji Rynkowych Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa wraz ze współpracownikami, **Dariusz Goszczyński** prezes Krajowej Rady Drobiarstwa – Izby Gospodarczej, **Paweł Podstawka** prezes Krajowej Federacji Hodowców Drobiu i Producentów Jaj wraz ze współpracownikami, **Jacek Klimza** prezes Polskiego Związku Hodowców i Producentów Bydła Mięsnego, **Mirosław Dackiewicz** członek rady Polskiej Federacji Rolnej, **Franciszek Nowak** prezes Polskiego Towarzystwa Rolniczego, **Andrzej Waszczuk** prezes Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych – Polskiego Związku Rolnego, **Karol Rytel** członek Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Orka”, **Jacek Zarzecki** wiceprzewodniczący Polskiej Platformy Zrównoważonej Wołowiny, **Paweł Grodzki** przewodniczący Rady Powiatowej w Wysokiem Mazowieckim Podlaskiej Izby Rolniczej wraz ze współpracownikami, **Witold Katner** rzecznik prasowy Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, **Małgorzata Święczkowska** specjalistka do spraw rzecznictwa Stowarzyszenia Otwarte Klatki, dr inż. **Robert Mroczek** pracownik naukowy w Zakładzie Ekonomiki Agrobiznesu i Biogospodarki Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – Państwowego Instytutu Badawczego oraz **Jakub Arbaszewski**, **Dariusz Felczak**, **Grzegorz Kamiński** i **Krzysztof Paniczko** rolnicy.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Dariusz Myrcha** i **Anna Rajewska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dzień dobry. Pan minister dotarł do nas na czas, więc pozwolę sobie otworzyć posiedzenie podkomisji stałej do spraw dobrostanu zwierząt gospodarskich i ochrony produkcji zwierzęcej w Polsce oraz zwalczania chorób zakaźnych zwierząt.

Witam państwa posłów. Witam przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi z panem ministrem Jackiem Czerniakiem na czele. Witam głównego lekarza weterynarii pana Krzysztofa Jażdżewskiego i przedstawicieli Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, jak również przedstawicieli pozostałych organizacji oraz wszystkich przybyłych gości.

Porządek dzienny został państwu przesłany i obejmuje rozpatrzenie informacji na temat zagrożenia wystąpieniem pryszczycy na terenie Polski, aktualnego stanu zwalczania wysoce zjadliwej grypy ptaków (HPAI) i afrykańskiego pomoru świń (ASF) oraz wydatkowania środków przeznaczonych dla hodowców na programy pomocowe i bioasekuracyjne.

Przechodzimy do realizacji porządku dziennego. Oddaję głos panu ministrowi Jackowi Czerniakowi. Bardzo proszę.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Czerniak:

Bardzo serdecznie dziękuję.

Pani przewodnicząca, wysoka podkomisjo, szanowni państwo, jak zawsze, oczywiście przesłaliśmy państwu materiał oficjalną drogą mailową. Dostarczyliśmy i pisemny materiał. Natomiast bardzo krótko skupię się na pewnych głównych elementach naszej walki – jak można powiedzieć – z pryszczycą. Chciałbym później pana ministra Krzysztofa Jażdżewskiego prosić o rozszerzenie tematu HPAI i innych chorób.

W związku z tym, przechodząc do kwestii pryszczy, przypominę tylko państwu, że ostatnio pryszczyca wystąpiła w Polsce w 1971 r. Pierwsze ognisko pryszczy w Unii Europejskiej wykryto 10 stycznia br. w Niemczech na terytorium Brandenburgii. To było ognisko dotyczące stada 14 bawołów w gospodarstwie hobbystycznym. Od tego rozpoczęły się nasze przygotowania do walki z tą jakże zjadliwą i okrutną chorobą. Jak powiedziałem, sytuacja zaistniała najpierw w Niemczech. Notabene to było 70 km od granicy polsko-niemieckiej.

Następnie ogniska pojawiły się w innych państwach członkowskich UE. Mam tu na myśli Węgry i Słowację. Żeby państwu uzmysłowić czy przedstawić te dane, które państwo otrzymali, powiem, że w Niemczech 10 stycznia to było 14 sztuk wołów domowych. Na Węgrzech wykryto łącznie 5 ognisk. Proszę państwa, to było 8327 sztuk bydła. Na Słowacji stwierdzono 6 ognisk. Łącznie to było 7440 sztuk bydła. Ostatnie ogniska pryszczy, co warto podkreślić, wykryto 4 kwietnia br. na Słowacji, a na Węgrzech 17 kwietnia w gospodarstwie utrzymującym 874 sztuki bydła.

Od samego początku, kiedy to ognisko pryszczy pojawiło się w Niemczech, MRiRW podjęło zdecydowane działania mające zapobiec temu, żeby wirus przedostał się na teren Rzeczypospolitej. Oczywiście to jest biologia. Prowadziliśmy działania operacyjno-taktyczne i logistyczne, jak również w drugiej sferze działania edukacyjno-informacyjne. Na bieżąco na stronie naszego ministerstwa był przedstawiany komunikat o aktualnej sytuacji i podejmowanych przez nas działaniach. Komunikat pojawiał się również na stronie Głównego Inspektoratu Weterynarii. Był on uzupełnieniem tej sytuacji dotyczącej pryszczy.

Można powiedzieć, jakie działania podjęliśmy, żeby wirus nie przedostał się na teren Rzeczypospolitej Polskiej. Otóż przede wszystkim uznaliśmy, że należy uszczelnić granicę południową naszego państwa. Dla informacji, bo to nie jest jakaś wiedza tajemna, podam, że jest 120 miejsc, gdzie można przekraczać południową granicę RP. Nazwijmy to tak umownie, ponieważ de facto nie ma przejść, bo obowiązuje układ z Schengen. Uznaliśmy, że należy – w cudzysłowie – skanalizować ruch transportowy zwierząt żywych i mięsa oraz ubocznych towarów czy też tych, na których wirus może się przenosić, czyli paszy i obornika.

Wskazaliśmy 7 głównych przejść na granicy południowej od Barwinka przez Chyżne po Trzebinę, Opole i Kudowę-Słone. Żeby dobrze zrozumieć sytuację, na początku wskazaliśmy informacyjnie, że tam należy kierować wszelki ruch. W 7 miejscach odbywały się zdecydowane czy też całościowe kontrole przesyłek. Oczywiście nasza Inspekcja Weterynaryjna jako merytorycznie przygotowana do walki z pryszczycą była tam dominująca. Natomiast inspekcja była wspomagana w różnych działaniach przez służby, Policję i Straż Graniczną, Inspekcję Transportu Drogowego, jak również Ochotniczą Straż Pożarną. Zwróciliśmy się też do wojska, żeby wspomagać nas oddziałami Wojsk Obrony Terytorialnej. Na 7 wskazanych dużych przejściach – umownie je nazwijmy – były bramki kontrolne i maty oraz ludzie, którzy kontrolowali wszelkie przesyłki, oczywiście poczynając od kwestii formalnych i świadectw zdrowia. Nie stwierdzono uchybień.

Szanowni państwo, ponieważ jest system kontroli i powiadamiania o przemieszczaniu zwierząt żywych i produktów pochodzenia zwierzęcego, czyli TRACES, który rejestruje każdy wjazd i to, gdzie idzie przesyłka, nasze służby weterynaryjne sprawdziły wszystkie transporty tych zwierząt, które docierały do gospodarstw. Były one rejestrowane w systemie TRACES. To po pierwsze.

Po drugie mieliśmy informacje z różnych źródeł. Czy to były informacje prawdziwe, czy fejkowe, musieliśmy to sprawdzić. Tu chodzi o bezpieczeństwo cyberprzestrzenne. Zwróciliśmy się do Policji, żeby sprawdziła w internecie wszelkie ogłoszenia typu kupię czy sprzedam jałówkę po atrakcyjnej cenie, giełdy, gdzie były oferowane zwierzęta, i handel. Proszę państwa, Policja jako właściwa komórka dokonała takich kontroli w liczbie 10,5 tys. Nie stwierdzono uchybień. Jak powiedziałem, te kwestie były również sprawdzane przez naszą inspekcję na miejscu. Także nie stwierdzono uchybień.

W internecie pojawiły się ogłoszenia dotyczące szczepionek. Proszę państwa, były ogłoszenia typu sprzedam szczepionkę przeciwko pryszczycy. Taki przypadek ogłoszenia był stwierdzony w województwie pomorskim. Policja sprawdziła to wnikliwie. Okazało się, że to był fejk. Informowaliśmy również w warstwie edukacyjno-informacyjnej, że na tym etapie nie ma szczepionek, bo gdybyśmy zaczęli szczepić... Szczepionki były czy są używane na Węgrzech, ale chodzi o to, żeby przy takiej liczbie sztuk bydła pryszczycy się nie roznosiła i żeby zatrzymać tego wirusa. Natomiast one nie przeciwdziałały takim sytuacjom i w Polsce nie były używane. Inaczej stracilibyśmy status państwa wolnego od szczepień. Któreś państwo trzecie pomyślałoby sobie, że jeżeli szczepimy, to znaczy, że mamy pryszczycę i o tym – nie chcę mówić nieładnie – nie informujemy. To by spowodowało jakieś konkretne emocje i ewentualne reperkusje. Tak więc szczepień na terytorium RP nie przeprowadzamy. Szczepienia są zawsze profesjonalnie nadzorowane przez IW. W tej sytuacji walczyliśmy również z tym fejkiem dotyczącym zakupu czy sprzedaży szczepionek.

Proszę państwa, w sensie strategicznym przygotowywaliśmy nasze państwo na ewentualności, bo gdyby coś takiego zaistniało, to musimy być przygotowani. Musimy mieć sprzęt do działań związanych z utylizacją bydła. Musimy mieć przygotowane miejsca do grzebowisk. Musimy się przygotować do utylizacji. Właściwie musieliśmy, może użyję właściwego czasu, bo powinienem zacząć od stwierdzenia, że dzisiaj nie ma pryszczycy na terytorium RP. Żeby jednak mieć strategiczny plan, by ją wyeliminować, podjęliśmy wszelkie działania związane na przykład z Rządową Agencją Rezerw Strategicznych, żeby zakupiła różnego rodzaju sprzęt i płyny dezynfekcyjne, by w razie czego miała je w swoich zasobach. Podjęliśmy również współpracę z Ministerstwem Klimatu i Środowiska, żeby dzikie zwierzęta, które mogą przenosić wirusa, były poddane wnikliwej obserwacji przez leśników, przez Lasy Państwowe. Jak powiedziałem wcześniej, zwróciliśmy się również do wojska, żeby ewentualnie wykorzystać tereny poligonów na grzebowiska, oczywiście tam, gdzie wojsko nie dokonuje jakichś ćwiczeń.

Proszę państwa, również to było taką próbą – że tak powiem – stwierdzenia, że my nie działamy, nie blokujemy granic, nie działamy formalnie... Wszyscy urzędnicy, którzy podejmują jakiekolwiek decyzje, muszą mieć podstawę prawną. Proszę państwa, muszą działać w granicach i na rzecz prawa. Mamy taką możliwość jako państwo polskie. Możemy wprowadzać rozporządzenia zakazujące transportu określonych zwierząt czy przedmiotów, o których wcześniej mówiłem. Do tego nas upoważnia art. 48 ust. 4...

Przepraszam, ust. 3. Dyrektor jest lepiej przygotowany niż ja, ale to dobrze świadczy tylko o dyrektorze.

Proszę państwa, to art. 48 ust. 3 ustawy o ochronie zdrowia zwierząt, ale ten artykuł obowiązuje do chwili wydania decyzji delegowanej przez Komisję Europejską. Wtedy decyzja wygasa to nasze rozporządzenie z mocy ustawy i ono nie obowiązuje. Takowe działania prawne, opisane w tymże art. 48 ust. 3, właśnie podejmowaliśmy i wydawaliśmy rozporządzenia. Minister rolnictwa i rozwoju wsi wydawał rozporządzenia niezwłocznie, bo był to tryb pilny. Ostatnie z nich wydaliśmy, kiedy 17 kwietnia pojawiło się to ognisko węgierskie, o którym mówiłem. Niezwłocznie podjęliśmy decyzję wprowadzającą rozporządzenie, które zakazuje sprowadzania wspomnianych towarów z tego obszaru.

Proszę państwa, wszystkie działania, które są realizowane, są analizowane każdego dnia od chwili wybuchu ogniska w UE. Co to znaczy? Oznacza to również, że w święta sztab zbierał się na swoim posiedzeniu w MRiRW. Mam na myśli Wielkanoc, czyli wielkanocne niedziele i poniedziałek. Do prac sztabu doszły więc również kwestie, o których tutaj za chwilę. Poprosiłbym pana ministra Jażdżewskiego, żeby mówił o sprawach dotyczących HPAI, czyli wysoce zjadliwej grypy ptaków, ponieważ my jako resort czy ministerstwo nie zgodziliśmy się z tymi propozycjami KE, które się pojawiły, a – że tak powiem – działaniem głównego lekarza weterynarii w tych konsultacjach... Chodzi również o te ostatnie zjawiska, które nawiedziły Polskę, w tym m.in. południową część województwa lubelskiego, a więc deszcze nawalne, grad i wichury, które spowodowały straty przede wszystkim w uprawach rzepaku czy też jagód i porzeczek. To wszystko sztab analizował. Jeszcze raz podkreślam, a to nie jest jakiś wybieg propagandowo-marketingowy, że sztab spotykał się każdego dnia, ustalał coś, analizował sytuację bieżącą i podejmował określone decyzje w tym zakresie, które później były realizowane wspólnie przez wszystkie instytucje.

Warto też podkreślić, proszę państwa, że trzy razy zebraliśmy się w Rządowym Centrum Bezpieczeństwa. W RCB spotykali się wtedy ministrowie, którzy reprezentowali Ministerstwo

Spraw Wewnętrznych i Administracji, Ministerstwo Obrony Narodowej czy Ministerstwo Infrastruktury. Uczestniczyły w tym również wszystkie służby, takie jak Policja, Straż Graniczna, Państwowa Straż Pożarna. Podejmowaliśmy wspólnie te decyzje, które formalizowaliśmy.

Można powiedzieć, że taka sformalizowana decyzja dotyczyła 7 przejść, które – że tak powiem – zostały przez nas przedyskutowane i ustalone. Na podstawie rozporządzenia ministra infrastruktury, a z upoważnienia przepisów ustawy o ruchu drogowym od strony formalnej MI wprowadziło tablice B-2 ze znakiem zakazu wjazdu, żeby przekraczać granicę tylko w tych miejscach, które zasugerowaliśmy i zaproponowaliśmy. Zrobiono to od strony formalnej z informacjami, gdzie można przekraczać granicę. Na każdym przejściu jest informacja dotycząca przejścia głównego.

Państwo tutaj otrzymali – że tak powiem – te materiały... Jeszcze ich państwo nie otrzymali, tak? Ale to tak informacyjnie. Każdy otrzymał również te ulotki, o których mówiłem. Tych ulotek jest 350 tys. Rozkolportowaliśmy je przez nasze instytucje i agencje. Są również plakaty i informacje. Oczywiście w mediach prowadziliśmy szeroko zakrojoną kampanię przed świętami, ponieważ było zaniepokojenie co do jakości mięsa czy też różnych elementów zdrowotnych. Wspólnie z Państwową Inspekcją Sanitarną GIW opracował komunikat dotyczący informacji, że nasze polskie mięso jest bezpieczne, można je bez obaw kupować na święta.

Te wspólne działania, które podejmujemy ze wszystkimi wspomnianymi resortami i z głównym lekarzem weterynarii, są – że tak powiem – bardzo efektywne. Jak powiedziałem, działamy w dwóch sferach. W sferze taktycznej i strategicznej to rozdzielamy... Oczywiście sfera edukacyjno-informacyjna z naszego punktu widzenia jest bardzo istotna, ponieważ niektórzy szerzą dezinformację. Niestety, proszę państwa, w dzisiejszej dobie musimy walczyć z dezinformacją bez względu na uwarunkowania, czy to geopolityczne, czy wewnętrzne. Musimy dezinformację prostować w formie racjonalnych informacji, które mają oparcie w ekspertyzach różnych naszych instytutów badawczych i naukowców, a przede wszystkim w profesjonalizmie IW, o której można powiedzieć, że w tym zakresie prowadzi walkę.

Pani przewodnicząca, to tyle à propos przyszczyc z mojej krótkiej informacji. Prosiłbym o głos Krzysztofa Jażdżewskiego w kwestii HPAI i ASF, bo prowadzi te sprawy, jest fachowcem i zna się na nich bardzo dobrze. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Oczywiście.

Dziękuję, panie ministrze. Proszę, panie doktorze.

Główny lekarz weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Dziękuję bardzo.

Pani przewodnicząca, panie ministrze, szanowni państwo, wysoka podkomisjo, w 2025 r. na terytorium Polski stwierdzono 81 ognisk HPAI u drobiu, w ostatnich 3 dniach zostały wykryte 2 ogniska, 17 ognisk zostało wykrytych u ptaków żyjących w niewoli, a 33 u ptaków dzikich.

Grype ptaków u drobiu stwierdzono w województwach: kujawsko-pomorskim, lubuskim, łódzkim, małopolskim, mazowieckim, podkarpackim, świętokrzyskim, warmińsko-mazurskim, wielkopolskim i zachodniopomorskim. W województwie wielkopolskim stwierdzono najwięcej ognisk, bo aż 40, czyli połowę tych, które były stwierdzane w całej Polsce. Ostatnie ognisko grypy u ptaków utrzymywanych w niewoli, a to są bardzo często tzw. małe gospodarstwa niekomercyjne, stwierdzono w powiecie mławowskim w województwie warmińsko-mazurskim. W gospodarstwie tym utrzymywano 47 sztuk różnego rodzaju drobiu ogólnoużytkowego. Jeśli chodzi o pozostałe województwa, to tutaj mamy do czynienia z 21 ogniskami w województwie mazowieckim, 7 w warmińsko-mazurskim i 5 w łódzkim.

Jeśli chodzi o ogniska u ptaków dzikich, to najwięcej ich stwierdzono w województwie wielkopolskim, gdzie było 7 ognisk, 6 w opolskim i 5 w dolnośląskim. W pozostałych województwach stwierdzono 1–3. Ptaki utrzymywane w niewoli to często małe gospodarstwa. Najwięcej takich ognisk stwierdzono w województwie warmińsko-mazurskim, gdzie były 4. W województwach podkarpackim, wielkopolskim i kujawsko-pomorskich były po 3 ogniska. Reszta kraju to są pojedyncze ogniska.

W I kwartale 2025 r. odbyło się 2389 kontroli IW w tym zakresie. To były gospodarstwa, w których nie stwierdzono poważniejszych uchybień. Dodatkowo do tej liczby należy doliczyć 480 kontroli. To są gospodarstwa, w których stwierdzono te poważniejsze uchybienia. Czyli razem 2869 kontroli zostało wykonanych w tym roku w gospodarstwach utrzymujących drób.

Jeśli chodzi o wydatki, to musimy jeszcze poczekać na pełne dane. Zapotrzebowanie na środki związane z wydatkami na zwalczanie HPAI oraz choroby Newcastle (ND) sięgają kilkuset milionów złotych. Na dzień dzisiejszy te wydatki, które już zostały zapłacone, to kwota 66 mln zł, ale stanowczo mówię, że oczywiście kwota nie jest jeszcze podliczona, ponieważ bardzo dużą liczbę ognisk odnotowywaliśmy w marcu i teraz, na początku kwietnia.

Do 16 kwietnia br. stwierdzono 1758 ognisk afrykańskiego pomoru świń u dzików w 13 województwach, w których wykryto łącznie ponad 3 tys. dzików dodatnich. Z tego 2861 to były sztuki padłe, a 142 odstrzelone, natomiast 41 sztuk zakwalifikowano jako zabite w tzw. wypadkach. Z największą liczbą ognisk u dzików mamy do czynienia w województwie pomorskim. W tej chwili tam jest epicentrum rozwoju ASF u dzików. Nadal w tym województwie są 792 ogniska, w województwie wielkopolskim – 358, w kujawsko-pomorskim – 137, a w zachodniopomorskim – 129. W pozostałych województwach liczba zakażeń nie przekracza 100 ognisk. Jeśli chodzi o odstrzał sanitarny, który prowadzimy w ramach obniżania populacji dzików, to do 14 kwietnia 2025 r. ten odstrzał wyniósł 19 tys. sztuk dzików na ponad 80 tys., które są zlecone do odstrzału sanitarnego.

Znoszenie stref jest niezwykle istotne dla hodowców. Do dnia 16 kwietnia br. złagodzone restrykcje w stosunku do 155 gmin lub miast na prawach powiatu w 6 województwach. I tak, 20 gmin zostało przeniesionych z najbardziej restrykcyjnego III obszaru objętego ograniczeniami do II obszaru objętego ograniczeniami. Głównie dotyczyło to województw lubelskiego i zachodniopomorskiego. Z obszaru II do I przeniesiono 54 gminy, natomiast 81 gmin przeniesiono z I obszaru objętego ograniczeniami, czyli, powiedzmy, najbardziej łagodnego, do obszaru wolnego. Odbywało się to w województwach: małopolskim, mazowieckim, podkarpackim i wielkopolskim.

Mamy dane o kontrolach dotyczących gospodarstw, w których utrzymywane są świny, za I kwartał. Przeprowadzono 7408 kontroli. W 95 przypadkach wydano decyzje administracyjne nakazujące usunięcie uchybień, a niestety w 34 przypadkach musieliśmy wydać decyzje dotyczące nakazu zabicia i uboju świń z zakazem ich utrzymania do momentu spełnienia wymagań bioasekuracji.

Jeśli chodzi o ASF, to wydatki na razie mamy podliczone za 2024 r., bo w tym roku to idzie na bieżąco. Kwestia jest związana z badaniem dzików, a także opłacaniem obwodów czy też kół łowieckich za pozyskane dziki. Szanowni państwo, w przypadku ognisk w zeszłym roku wydaliśmy około 37 mln zł na zwalczanie ASF u świń. Natomiast jeśli chodzi o całłościowe koszty związane ze zwalczaniem choroby u dzików, to jeszcze się podliczamy. Dane będziemy mieli pod koniec tego miesiąca, czyli wtedy, kiedy rozliczać się będziemy z KE.

Szanowni państwo, w tym roku odbyły się już 2403 akcje poszukiwań padłych dzików. W ich ramach odnajdujemy również dziki dodatnie. W tym zakresie też cały czas musimy prowadzić te działania. Oczywiście za mniej więcej 2–3 tygodnie poszukiwanie dzików będzie trudniejsze ze względu na szatę roślinną, która w znacznym stopniu będzie utrudniała tego rodzaju działania. Tutaj rzeczywiście najlepszym sposobem jest przejście na praktycznie najbardziej skuteczną formę poszukiwania padłych dzików, czyli przy pomocy specjalnie wyszkolonych psów tropiących. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo dziękuję.

Otwieram zatem dyskusję.

Proszę o zadawanie pytań. Najpierw zapytam, czy ktoś z posłów chciałby się wypowiedzieć? Bardzo proszę, pan poseł Szrot.

Poseł Paweł Szrot (PiS):

Mam już kilka pytań do przedstawicieli resortu rolnictwa i inspekcji, które wynikają z lektury zaprezentowanego nam dzisiaj dokumentu, czyli materiałów dotyczących sytuacji epidemiologicznej w odniesieniu do ASF oraz HPAI i aktualnej informacji dotyczącej przyszczy, a zwłaszcza w odniesieniu do przyszczy.

Chodzi o pierwociny powrotu przyszczy do Europy, czyli styczeń 2025 r. i Niemcy. Rozumiem, że stosowane tutaj określenie woły domowe jest trochę sprzeczne z tym, co się pisało o tym stadzie, że to były bawoły wodne. To jest zupełnie inne zwierzę domowe. Chyba że bawoły wodne są w jakiejś polskiej klasyfikacji bydła wpisane jako woły domowe. To byłoby skądinąd dosyć dziwne, ale na swój sposób zrozumiałe.

Jedno podstawowe pytanie. Dlaczego nie zastosowano podobnych środków jak w przypadku wystąpienia ognisk tej samej choroby na Węgrzech i Słowacji? Spodziewam się odpowiedzi, że chodzi tutaj o skalę, bo w dwóch pozostałych krajach mamy do czynienia ze skalą kilkaset zwierząt, a w Niemczech mamy teoretycznie tylko 14, ale nie jestem pewien, bo nikt mnie do tej pory nie przekonał, czy tych 14 zwierząt stanowi mniejsze zagrożenie, jeśli chodzi o rozprzestrzenianie się tej choroby, niż kilkaset.

Tym bardziej że – jak widać nawet w załączonej przez państwa tabeli – KE zdecydowała się zupełnie symetrycznie, tak w przypadku Niemiec, jak i w przypadku Węgier i Słowacji, podjąć decyzje wykonawcze na podstawie tych samych przepisów. Niesymetryczna była tylko reakcja Polski, która swoimi decyzjami reagowała w przypadku Węgier i Słowacji, a była bierna w przypadku Niemiec. Chciałem tylko przypomnieć, że zarówno Wielka Brytania, która – rzecz jasna – nie jest członkiem UE, ale jest krajem europejskim współpracującym gospodarczo z Niemcami, jak i Francja, która jest *par excellence* członkiem UE, wprowadziły określone środki zaradcze wobec importu niemieckiego. Na przykład Francja wprowadziła badania serologiczne trzody chlewnej. Oba kraje potraktowały więc ten problem, mimo że dotyczący tylko 14 bawołów wodnych, zdecydowanie poważniej niż Polska. Chciałbym jeszcze raz prosić o wyjaśnienie tej kwestii.

Druga sprawa. Chodzi o ptasią gripę. Zarówno ja, jak i przede wszystkim polscy rolnicy, chcieliby się w końcu dowiedzieć, co panie i panowie, reprezentując Polskę w ramach resortu i inspekcji, wynegocjowali w UE. Jakie będą środki zaradcze, które pozwolą z jednej strony zatrzymać tę chorobę, a z drugiej strony ochronić polską branżę drobiarską? Na to wszyscy od tygodni czekają. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję bardzo.

W ramach wyjątku pozwolę teraz ministerstwu odpowiedzieć na pytania, bo rzeczywiście jest to bieżąca kwestia, żeby wyjaśnić tę sytuację na poziomie unijnym, a następnie oddam państwu głos. Mam już cztery osoby na liście. Bardzo proszę, pan minister.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Bardzo dziękuję za to pytanie pana posła. Na różnych posiedzeniach Komisji omawialiśmy już tę kwestię. Przypomnę tylko, że pryszczycy w Niemczech pojawiła się 10 stycznia. To jest bardzo istotne, że 10 stycznia przypadał w piątek. A dlaczego to jest istotne? Ponieważ 13 stycznia, czyli w poniedziałek, KE wydała już akt delegowany dotyczący właśnie tych kwestii.

Właściwie powinienem rozpocząć od semantyki, czyli nazwy. To jest istotne, bo rzeczywiście pan poseł wychwycił, że używaliśmy wcześniej nazwy bawoły wodne, a tutaj w materiale jest wół domowy. Proszę państwa, to jest to samo zwierzę, z angielskiego *water buffalo* tłumaczone w dwojaki sposób. Nie jestem specjalistą od zootechniki, ale z informacji dotyczącej wiedzy profesjonalnej wynika, że to jest to samo zwierzę, więc tutaj – nie wiem – to jakby Kartezjusz i Descartes.

Posel Paweł Szrot (PiS):

Panie ministrze, przepraszam, że wejdę w słowo, ale zawsze mi się wydawało, że wół to jest byk poddany pewnej chirurgicznej operacji.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Ale akurat tutaj to nie jest ten właśnie wół. Jeszcze raz powiem tak filozoficznie, że nazwy Descartes i Kartezjusz oznaczają tę samą osobę, przechodząc już na grunt filozofii.

Natomiast, proszę państwa, nie mówiłem o działaniach dotyczących pryszczycy w Niemczech, ponieważ – że tak powiem – to już jest stwierdzone, że formalnie Niemcy są krajem wolnym od pryszczycy. Podjęliśmy jednak wtedy takie same działania na granicy polsko-niemieckiej, łącznie z inspekcjami, kontrolami i matami. Być może więc to jest moje uchybienie, że informacji dotyczącej 10 stycznia i tego, co robiliśmy w związku z sytuacją w Niemczech, nie przedstawiłem całościowo, bo wtedy już przetrenowaliśmy sztaby kryzysowe. Łącznie z wojewodami, wojewódzkimi lekarzami weterynarii i GIW my już to wdrażaliśmy. Kontrole były przeprowadzane. Ba, proszę państwa, nawet dla ostrożności, kiedy KE zdjęła już – że tak powiem – swoje decyzje, to jako ministerstwo jednostronnie przedłużyliśmy kontrole. Wtedy chyba do 9 marca... Przepraszam. Tak, bo datą graniczną był Dzień Kobiet, czyli 8 marca, a myśmy przyjęli, że te

kontrole będą prowadzone do 7 marca. To wszystko było więc profesjonalnie wtedy przeprowadzane, tak jak teraz to przedstawiłem w tej pogłębionej informacji dotyczącej Węgier i Słowacji.

Co do HPAI, to prosiłbym o odpowiedź pana ministra Krzysztofa Jażdżewskiego, głównego lekarza weterynarii, który notuje, ale słyszy. Główny negocjator i nasz przedstawiciel w Brukseli, tak że, pani przewodnicząca, jeżeli mogę...

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Tak. Bardzo proszę, panie doktorze.

Główny lekarz weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Chciałbym jeszcze odnieść się do kwestii przyszczy. Oprócz kontroli dokumentacji i tożsamości na granicy z Niemcami, Słowacją i Czechami dokonywaliśmy kontroli stanu zdrowia zwierząt zarówno w rzeźniach, jak i w gospodarstwach docelowych. We wszystkich tych gospodarstwach były nakładane środki związane z zakazem przemieszczania świń czy też bydła, bo to w zależności od tego, co z jakiego kraju jechało. Tam dokonywano przede wszystkim badania klinicznego, a w przypadku konieczności pobierano nawet próbki do badań wirusologicznych. Podejmowaliśmy więc środki w zasadzie dość podobne jak Francuzi, jeśli chodzi o kontrole i monitoring przywożonych zwierząt.

Pamiętajmy, że ognisko w Niemczech wybuchło w określonym powiecie niedaleko Berlina, w landzie Brandenburgia, a zwierzęta, które do Polski przyjeżdżały, szczególnie zaś w pierwszym miesiącu, w większości przypadków pochodziły z zupełnie innych landów. Trudno by więc tutaj było nakładać restrykcje na całe Niemcy w momencie, kiedy sami domagamy się regionalizacji od innych państw.

Jeśli chodzi o kwestie związane z HPAI, to rzeczywiście mieliśmy do czynienia z interwencją KE, która na początku kwietnia sygnalizowała, że musi podjąć bardziej restrykcyjne środki w stosunku do regionów, w których występuje HPAI, ponieważ u nas w Polsce było wówczas ponad 70 ognisk. Wtedy było to najwięcej w UE. Tak jak już mówiłem, głównymi miejscami, gdzie grypa rzeczywiście występowała w największej liczbie przypadków, były – powiedzmy – południowa Wielkopolska i północna część Mazowsza, gdzie chodziło głównie o dwa powiaty żuromiński i mławski. W związku z tym, że ogniska były troszkę rozsiane i w innych częściach, to KE zaproponowała, aby stworzyć jedną dużą strefę ochronną, buforową, obejmującą praktycznie 75–85 % województwa wielkopolskiego, jak również około 70% łódzkiego, część mazowieckiego i południowo-zachodnią część województwa warmińsko-mazurskiego.

Oczywiście od razu przystąpiliśmy do negocjacji. W pierwszym tygodniu nasze starania były nacelowane po pierwsze na opóźnienie wejścia w życie środków, żeby nie zostały one wprowadzone do 12–13 kwietnia. Nie zgodziliśmy się też oczywiście na taki zakres tych obszarów. Intensywne rozmowy, które były prowadzone, dotyczyły zarówno obszarów, jak i restrykcji, które miały być w tych obszarach wprowadzone. Można powiedzieć, że były dwa najpoważniejsze aspekty, które KE chciała podjąć w przypadku stworzenia dużej strefy buforowej objętej ograniczeniami. Przede wszystkim byłby to całkowity zakaz zasiedlania gospodarstw nowym drobiem, a ponadto bardzo duże ograniczenia w przemieszczaniu żywego drobiu. Czyli tutaj po prostu mielibyśmy problem z zakładami wylęgu drobiu, ponieważ od samego początku nie było prawdą, że KE chce wprowadzić na przykład całkowity zakaz wywozu mięsa do UE z Polski czy z tej dużej strefy. To nie było prawdą. Natomiast oczywiście ograniczenia, jeśli chodzi o wywóz drobiu ze strefy, miały być wprowadzone na tej zasadzie, że miał on być kierowany tylko do uboju. Zakłady wylęgu drobiu miałyby więc problemy z funkcjonowaniem w takiej strefie.

Stąd też wspólnie ze związkami branżowymi, które zrzeszają hodowców oraz przetwórców drobiu, podjęliśmy działania, aby przedstawić KE alternatywną ścieżkę ograniczenia – powiedzmy – zagęszczeń drobiu na danym terenie. To był jeden z kierunków działań. Zostało to wypracowane 15–17 kwietnia br. W poniedziałek wieczorem mogliśmy już w sumie przedstawić KE nasze działania w formie 13 punktów. Mogę je za chwileczkę jeszcze państwu przeczytać.

Drugim kierunkiem tych działań było oczywiście to, że nie wyraziliśmy zgody, bo... W międzyczasie udało się zmniejszyć obszary, które KE proponowała jako te, w których dodatkowe ograniczenia, nawet nasze, miałyby działać. Rzeczywiście udało się znakomicie zmniejszyć te obszary – powiedziałbym – w klastrze górnym, czyli w województwach warmińsko-mazurskim i mazowieckim. Zresztą, jeżeli nie będzie żadnych nowych ognisk, to wszystkie ewentualne ograniczenia w tym klastrze będą wygasać 3 maja. No i pozostał klaster południowy, a więc

wielkopolski, który rzeczywiście był zbyt duży nawet po negocjacjach. Ostatecznie dopiero w piątek udało się go ograniczyć do minimum, które zostało zaakceptowane.

Końcowym efektem, oprócz tego, że mniej więcej o jakieś 80% zmniejszyliśmy zasięg terytorialny pierwotnych stref, które KE chciała wdrożyć i nałożyć na Polskę, to poza wypracowanymi przez nas dodatkowymi restrykcjami... Ale to są nasze restrykcje, które podjęliśmy w Polsce.

Komisja Europejska nie wprowadziła żadnych swoich restrykcji, którymi grożono nam jeszcze na początku kwietnia. Tak naprawdę wszystkie restrykcje opierają się na obecnie obowiązujących przepisach rozporządzenia delegowanego Komisji (UE) 2020/687, czyli nie różnią się od tych, które stosujemy przy każdym ognisku grypy ptaków. Udało nam się całkowicie znieść to żądanie KE, żeby w obszarach, które zostały tak czy siak wyznaczone, a nie odbiegają one w zasadzie wielkością od tego, co mieliśmy wcześniej... To tutaj udało nam się na przykład znieść najpoważniejszą restrykcję, że nie wolno w ogóle zasiedlać gospodarstw drobiem. Tak więc w rezultacie, poza – powiedzmy – jakąś korektą związaną z tymi obszarami, które są tam o kilka kilometrów szersze, niż były do tej pory, rzeczywiście udało się praktycznie całkowicie znieść pierwotne pomysły na restrykcje.

Przeczytam, na czym mają polegać propozycje ograniczeń czy raczej przyjęte przez KE ograniczenia, jeśli chodzi o obszary, gdzie mamy w tej chwili największe zagrożenie cyrkulacją wirusa grypy ptaków.

To jest wydłużenie czasu pomiędzy wstawieniami połączone z dodatkową, urzędową kontrolą dezynfekcji. Przerwa w obsadzaniu pomiędzy pozbyciem się drobiu gdzieś do rzeźni czy do innego gospodarstwa a nowymi wstawieniami zostaje wydłużona do 14 dni. W zasadzie wszelkie podręczniki zoohigieny, które posiadamy, mówią generalnie o konieczności utrzymania przerwy technologicznej w takich miejscach, wynoszącej około 14 dni.

To również zwiększenie obszaru zagrożonego w przypadku potwierdzenia ogniska o dodatkowych 5 km. Czyli de facto zamiast 7 km obszaru zagrożonego nieco rozszerzamy ten obszar do 12 km.

Kolejny punkt to kontrola zweryfikowanych planów bioasekuracji przez lekarzy weterynarii ze szczególnym uwzględnieniem aktualnej sytuacji epizootycznej na poziomie powiatu i jakby weryfikacja ich przez powiatowego lekarza weterynarii. Przypadki stwierdzenia ogniska i wystąpienie niezgodności stanu faktycznego z planem bioasekuracji mogą skutkować również odebraniem odszkodowania, ale to się nie różni od przepisów, które obecnie obowiązują, ponieważ plan bioasekuracji jest elementem koniecznym do przestrzegania przez każdego hodowcę już na podstawie obecnych przepisów. Tu nie trzeba było nawet zmieniać przepisów.

Co do wprowadzenia cotygodniowego monitoringu w obszarach stanu zdrowia ptaków, w tym ewentualnego próbkobrania, było najwięcej kontrowersji i uwag. Wygląda to w ten sposób, że w tej chwili co tydzień musimy jednak skontrolować stan zdrowia drobiu w obszarach, które posiadamy, ale próbki będą pobierane głównie z padłego drobiu i po tym, jak się okaże, że rzeczywiście jakiegokolwiek parametry produkcyjne czy zdrowotne odbiegają od standardu. Wtedy będziemy się posiłkować również pobieraniem próbek. Przypominam, że dosyć podobne rozwiązania mamy w przypadku ASF. Tam też, jeżeli są jakiegokolwiek padłe sztuki, to przecież minimum raz na tydzień pobieramy próbki w gospodarstwach od trzody chlewnej. Nie są to więc rzadki, które jakby zupełnie odbiegają od standardów, które gdzieś, nawet w stosunku do innych gatunków zwierząt, były stosowane.

Dostosowanie obsady zagęszczenia obiektów poprzez narzucenie maksymalnej obsady definiowanej przez powiatowego lekarza weterynarii dla każdej fermy, w której w najbliższych tygodniach planowane jest zasiedlenie, to kolejny punkt, ponieważ zarzutem ze strony KE było zbyt duże zagęszczenie drobiu. Tutaj wyszliśmy naprzeciw tym postulatam. Przez okres obowiązywania stref lekarze powiatowi nie będą wydawać zgody na odstępstwa w zakresie limitów kilogramowych utrzymania zwierząt na 1 m².

Na fermach, gdzie wystąpiły czy wystąpią ogniska, tak jak teraz mamy te 2 ostatnie, minimalna przerwa w produkcji będzie wynosiła 40 dni. Po 40 dniach będziemy obsadzać zwierzętami, ale nie pełną fermę, tylko zrobimy to zwierzętami wskaźnikowymi, a to jest pewien procent, żeby zobaczyć w ciągu kolejnych 21 dni, czy choroba nie przetrwała w kurniku. Mieliśmy takie przypadki, że po obsadzeniu pełnym składem, całą populacją zwierząt, ogniska w gospodarstwie występowały po raz drugi. Przyjęliśmy więc tutaj taką właśnie zasadę. Jeżeli oczywiście sytuacja nie będzie się pogarszać, to w zasadzie restrykcja nie będzie miała zastosowania. Pamiętajmy, że jeżeli gdzieś w połowie maja wygasną nam strefy, to w rezultacie nie minie też 40 dni.

W tym przypadku sytuacja w Polsce rzeczywiście musiałaby być bardzo niekorzystna, żebyśmy ten punkt w praktyce musieli stosować.

Kolejnym elementem jest bardzo istotna kwestia ekipy do wylapywania przy załadunku w obszarach zagrożonych i poszerzonych o 5 km. Tutaj muszą być harmonogramy działania tych ekip, które wylapują ptaki do wywozu z danej fermy. Ekipa musi być przypisana do danej fermy. Stosujemy zasadę budynku pustego i budynku pełnego, a nie, że tam sobie ktoś będzie wchodził co 2–3 tygodnie i podbierał ileś sztuk zwierząt.

Powiedziałbym, że zakłady wylęgu drobiu to są już rzeczy, które w ogóle nie powinny sprawiać żadnych problemów. Zakłady wylęgu drobiu oraz hodowcy na 72 godziny przed przemieszczeniem drobiu muszą informować o tym powiatowego lekarza weterynarii. Dotyczy to piskląt jednodniowych i drobiu, przemieszczanych do innych gospodarstw czy też do rzeźni.

Jest również dosyć oczywisty wymóg każdorazowej dezynfekcji pojazdów dostarczających paszę lub odbierających uboczne produkty pochodzenia zwierzęcego przez wjazd do gospodarstwa. Tutaj musi być zastosowana dodatkowa dezynfekcja.

W rozporządzeniach wojewodów przyjęliśmy zasadę, że od momentu, kiedy będzie jakiegokolwiek podejrzenie w obszarach, do czasu wyjaśnienia sytuacji, czy jest to ognisko HPAI, czy nie, automatycznie przez okres 48 godzin nie będzie można w zasięgu 3 km zasiedlać gospodarstw. To będzie wchodziło jakby z automatu od momentu przyjęcia zgłoszenia o podejrzeniu. Kwestie te zostały uregulowane rozporządzeniami, które wojewodowie wydali w piątek. Mówię tu o wojewodach wielkopolskim, mazowieckim i warmińsko-mazurskim.

Teraz oczywiście przez najbliższe tygodnie jest czas na wdrożenie tego. Miejmy nadzieję, że jeżeli nie będzie nowych ognisk, choroba zacznie wygasać na tych terenach. Wtedy wszystkie te nowe zasady, nawet przyjęte po naszej stronie, zostaną zniesione. Liczymy, że stanie się to w połowie maja, a w przypadku województw warmińsko-mazurskiego i mazowieckiego już na początku maja. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo dziękuję za to uzupełnienie, zarówno jeśli chodzi o pryszczycę, jak i o grypę ptaków. Myślę, że jest bardzo ważne. Chodzi tu o działanie podjęte na poziomie unijnym. Chyba wszyscy obserwowaliśmy w ostatnich tygodniach, jak te rozmowy będą się toczyć.

Oddaję teraz głos gościom. Jako pierwszą mam zapisaną panią Małgorzatę Świączkowską ze Stowarzyszenia Otwarte Klatki. Jako drugi głos zabierze pan Paweł Grodzki z rady powiatowej Podlaskiej Izby Rolniczej (PIR). Proszę, pani Małgorzata Świączkowska.

Specjalistka do spraw rzecznictwa Stowarzyszenia Otwarte Klatki Małgorzata Świączkowska:

Pani przewodnicząca, panie ministrze, szanowni państwo, mam pytanie dotyczące kwestii zwalczania HPAI w Polsce.

Dla kontekstu przypomnę, że w 2023 r. wirus ptasiej grypy dynamicznie rozprzestrzenił się w Finlandii i to nie tylko na fermach drobiu, ale także na fermach futrzarskich. Między lipcem a grudniem 2023 r. wirusa H5N1 wykryto na ponad 70 fermach zwierząt futerkowych, wskutek czego zabito ponad 400 tys. zwierząt, w tym lisów, norek i jenotów. Wszystkie te gatunki wykazały podatność na zarażanie się wirusami grypy. Podejrzewa się, że wirusa przeniosły na fermy futrzarskie dzikie ptaki. Ponieważ jednak lisy, norki i jenoty są trzymane w klatkach na powietrzu, dostęp do nich mają nie tylko dzikie ptaki, ale też na przykład szczury, co ułatwia transmisję i mutowanie wirusów. Widzieliśmy to też na przykładzie COVID-19. Ostatecznie w Finlandii nakazano fermom futrzarskim całkowite osiatkowanie, aby zapobiec kontaktowi z dzikim ptactwem, a hodowcy otrzymali odszkodowania w wysokości ponad 50 mln euro.

W 2022 r. ptasia grypa została również wykryta na fermie norek w Hiszpanii. Wybito wtedy około 50 tys. norek.

W ostatnich latach wielu naukowców ostrzegało przed zagrożeniem epidemiologicznym ze strony ferm futrzarskich. Obszerne badania na ten temat opublikowało m.in. czasopismo naukowe „Nature”.

Polska jest największym producentem futer w Europie. Wiele ferm drobiu położonych jest w bliskim sąsiedztwie ferm norek. Nasuwa się w związku z tym pytanie: Czy w dobie walki z HPAI w Polsce ministerstwo zleca bądź ma zamiar zlecić badania na fermach futrzarskich? Jeśli tak, to jak będą wyglądały takie badania i gdzie będzie można zobaczyć ich wyniki? Jeśli nie ma takich planów, to dlaczego? Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo dziękuję.

Teraz pan Paweł Grodzki, przewodniczący rady powiatowej PIR w Wysokiem Mazowieckim. Bardzo proszę o sygnalizowanie mi chęci zabrania głosu.

Przewodniczący Rady Powiatowej w Wysokiem Mazowieckim Podlaskiej Izby Rolniczej Paweł Grodzki:

Bardzo dziękuję, pani przewodnicząca.

Panie ministrze, szanowni państwo posłowie, PIR wystąpiła z wnioskiem do Krajowej Rady Izb Rolniczych. Myślę, że zostanie to też przekazane panu ministrowi.

Wnioskujemy o umożliwienie zwrotu kosztów szczepień przeciwko zakaźnemu zapaleniu nosa i tchawicy bydła (IBR), wirusowej biegunce bydła (BVD) i neosporozie w związku z tym, że są to choroby, które w radykalny sposób zmniejszają opłacalność produkcji w gospodarstwach, głównie mlecznych. Chcielibyśmy, żeby wniosek został uwzględniony i aby była możliwość finansowania pomocy *de minimis* w postaci zwrotu 80% kosztów kwalifikowanych. Myślę, że w obecnej sytuacji zagrożenia przyszczycą pozwoli to na zbilansowanie możliwości importowych oraz eksportowych materiału hodowlanego do innych krajów. Szczepienia działają dosyć szybko. Umożliwią poprawę efektywności odchowu cieląt. Przekażę też wniosek panu ministrowi. Prosiłbym o działanie w tym kierunku. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo dziękuję. Tak, najlepiej złożyć ten wniosek na ręce pana ministra. Być może będzie odpowiedź.

Teraz pan Jacek Zarzecki, wiceprzewodniczący Polskiej Platformy Zrównoważonej Wołowiny.

Wiceprzewodniczący Polskiej Platformy Zrównoważonej Wołowiny Jacek Zarzecki:

Pani przewodnicząca, panie ministrze, szanowni państwo, myślę, że oprócz MRiRW i GIW nie do końca zdajemy sobie sprawę z tego, jakie konsekwencje finansowe i straty poniosłaby Polska, gdyby wystąpiły u nas przypadki przyszczycy. Wszyscy dzisiaj mówimy, że obniżenie składki zdrowotnej to koszt dla budżetu państwa w wysokości około 15 mln zł dziennie. Tylko w sektorze wołowiny straty spowodowane przyszczycą z tytułu wstrzymania eksportu do UE i do krajów trzecich wyniosłyby około 30 mln zł dziennie. Jeżeli dodalibyśmy do tego sektor mleczarski, daje to kolejnych około 70–80 mln zł dziennie.

Dlaczego o tym mówię? Dlatego, szanowni państwo, że musimy sobie zdawać z tego sprawę, jakie działania muszą być podejmowane i jakie działania są potrzebne. Nie ma dziś czasu na to, żebyśmy mówili, że zrobiono za mało albo za dużo. Dzisiaj jest potrzebne współdziałanie wszystkich, a nie tylko działanie MRiRW czy IW. Jest potrzebne także działanie rolników, przede wszystkim względem bioasekuracji. Tu też nie oszukujemy się, że wszystkie te działania spowodują wyeliminowanie możliwości wejścia tej choroby do Polski, bo nie mamy wpływu na wiatr ani na wodę. Nie mamy też wpływu na głupotę ludzką ani na przypadki osób, które, licząc na szybki zarobek i tani zakup zwierząt, będą próbowały przemycać zwierzęta ze Słowacji czy z Węgier.

Jest takie łacińskie przysłowie: Chcesz pokoju, szykuj się do wojny. Dla nas przyszczycą w Polsce byłaby wojną. Dlatego też, żeby się do niej przygotować, zaproponowaliśmy zmiany, m. in. w programie, który jest przygotowywany przez ministerstwo odnośnie do wsparcia bioasekuracji. To wsparcie dotyczy obecnie tylko gospodarstw, które utrzymują trzodę chlewną. Wydaje się, że aby dobrze przygotować się do ewentualnych przypadków przyszczycy, potrzebne jest wsparcie w zakresie bioasekuracji także w stadach bydła. Może nie na tak wysokim poziomie, jak to mamy przy trzodzie chlewnej, bo tam jest wsparcie w wysokości 100%, a w Polsce 100% to nawet spirytus nie ma, myślę jednak, że dobrze by było, żeby ono było ciut niższe, ale są takie potrzeby. W blisko 270 tys. gospodarstw rolnych, które utrzymują bydło, jest to konieczne.

Druga rzecz, szanowni państwo, jest taka, że niebawem wejdzie drugie wsparcie. Jest to wsparcie w zakresie dobrostanu zwierząt. Tutaj także postulujemy zmianę pakietu inwestycyjnego i rozszerzenie go o możliwość zakupów poskromów i środków do przepędu zwierząt. Wpłynie to nie tylko na bezpieczeństwo rolników, którzy obsługują zwierzęta, jak również na bezpieczeństwo zwierząt przy załadunku i rozładunku, ale także ułatwi pracę IW, jeżeli będzie trzeba pobierać krew do badań.

Szanowni państwo, ostatnia kwestia. Od kilku tygodni praktycznie co tydzień jako 12 organizacji branżowych spotykamy się z MRiRW. Raz w tygodniu rozmawiamy na temat tego, jak możemy współpracować. Jest ta współpraca między organizacjami branżowymi a ministerstwem.

Zdajemy sobie doskonale z tego sprawę, że są pewne przepisy prawa, których nie jesteśmy w stanie obejść, ale żyjemy w takich czasach, że im bardziej represyjne państwo i im bardziej ostre kontrole, tym więcej osób się z tym zgadza, bo na to jest przyzwolenie społeczne i pełne poparcie. Nie stać nas bowiem, szanowni państwo, na taki luksus, że przyszczyca wejdzie do Polski. W Wielkiej Brytanii w 2001 r. koszty przyszczyca i likwidacji tej choroby wyniosły około 16 mld euro. Zabito 6,5–10 mln zwierząt. Dzisiaj wszystkie ręce na pokład. Potrzebna jest pełna współpraca oraz jak najbardziej ostre i restrykcyjne środki, by zapobiec tej chorobie, żeby jej przypadków nie było w Polsce. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję bardzo.

Informacyjnie powiem, że do głosu mam zapisane jeszcze trzy osoby. Jako pierwszy będzie się wypowiadał pan Paweł Podstawka, a potem pan Dariusz Goszczyński. Bardzo proszę, pan Paweł Podstawka z Krajowej Federacji Hodowców Drobiu i Producentów Jaj.

Prezes Krajowej Federacji Hodowców Drobiu i Producentów Jaj Paweł Podstawka:

Szanowna pani przewodnicząca, panowie ministrowie, szanowni państwo, patrząc na tabelę, która została przedstawiona, jak również na kwoty, jakie zostały wydane na odszkodowania, aż prosi się spytać, bo nasuwa się taka myśl, ile tak na dobrą sprawę drobiarstwo, które reprezentuje, otrzymało na bioasekurację, o której rozmawiamy od kilku lat. Drobiarstwo stale pominane jest w dopłatach unijnych, jeżeli chodzi o zmiany w zakresie dobrostanu czy bioasekuracji. Jak widzimy, to wszystko jest niezbędne, żeby do tych chorób nie dochodziło.

Ma to też związek z tym, że my jako drobiarze tak na dobrą sprawę wielokrotnie wychodzimy z inicjatywą, sami nakładamy na siebie obostrzenia i wypracowujemy wspólnie pewne rozwiązania. Myślę, że pan doktor to potwierdzi. Na pewno takim rozwiązaniem, które mogłoby nam ułatwić walkę z grypą ptaków, byłoby objęcie kontrolą i bioasekuracją pełnego łańcucha. Mówię o zbożach i o transporcie, czyli o tych wektorach, które na dobrą sprawę często są pomijane, bo skupiamy się wyłącznie na samej fermie jako obiekcie. Nie widzimy tych wszystkich wektorów, które, przemieszczając się bez kontroli pomiędzy fermami, są w zasadzie główną tego przyczyną, oczywiście poza wiatrem i innymi naturalnymi wektorami, które występują, typu dzikie ptactwo.

Co na pewno przydałoby się naszej branży? Być może czas zastanowić się nad tym, czy nie rozważyć przepisów określających tzw. wejście do zawodu albo prowadzenie tego biznesu, dlatego że od pewnego czasu, a w zasadzie od dobrych kilkunastu lat, branża bardzo się profesjonalizowała. Niestety jako szefowie organizacji czy też jako organizacje nie mamy jednak również możliwości penalizowania zachowań członków naszych organizacji. Biję się tu w pierś. Chodzi o ułatwienie i w zasadzie o zmotywowanie naszych członków poprzez różnego rodzaju obostrzenia, jakie mają miejsce choćby w wolnych zawodach. Mogą być nimi nagany i kary, a finalnie usunięcie z zawodu i z prowadzenia biznesu. Na pewno ułatwiłoby to nam walkę z tzw. czarnymi owcami, które są również w naszej branży.

Skoro rozważamy dodatkowe działania, które mogłyby nam pomóc, to na pewno patrzymy na kwotę, która być może wydaje się duża, bo mówimy o kwocie 1,5 mld zł, ale w stosunku do tego, co ewentualnie stracilibyśmy, tracąc rynek, czyli kilkudziesięciu miliardów złotych, to pewnie jest niewiele. Szanowni państwo, może warto się w tym momencie zastanowić nad tym, czy nie stworzyć własnego, polskiego ośrodka, który wypracowałby szczepionki i medykamenty, żebyśmy nie byli zależni od ewentualnych zewnętrznych dostawców, którzy mogą również, ograniczając nam dostęp do tych szczepionek, w pewien sposób regulować naszą gospodarkę i nasz biznes. To z takich rzeczy ogólnych.

Natomiast co z praktycznych rzeczy, które ewentualnie mogłyby również pomóc? W Dolnej Saksonii zaczęto co dwa dni badać wodę u drobiu w strefach zagrożonych. Mówię o grypie ptaków. Myślę, że gdybyśmy wydali naszym hodowcom taką dyspozycję, to wyeliminowalibyśmy już rozwinięte ogniska, a przynajmniej moglibyśmy je ograniczyć. Warto byłoby również zasięgnąć języka u tych, którzy z tą chorobą sobie poradzili.

Z tym ewentualnie rozwiązaniem to takie pomysły na ten moment. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję bardzo.

Teraz pan Dariusz Goszczyński, prezes zarządu Krajowej Rady Drobiarstwa – Izby Gospodarczej (KRD-IG). Proszę.

Prezes Krajowej Rady Drobiarstwa – Izby Gospodarczej Dariusz Goszczyński:

Dziękuję bardzo.

Pani przewodnicząca, panowie ministrowie, wysoka podkomisjo, odnosząc się do tych wszystkich wydarzeń, z którymi mieliśmy do czynienia w ostatnich dniach, w kilku słowach wspomnę o planach KE dotyczących nałożenia dodatkowych restrykcji na Polskę.

Komisja Europejska chciała nałożyć restrykcje na dwa główne ośrodki produkcyjne w Polsce, stanowiące mniej więcej 50% polskiego potencjału produkcyjnego. Te restrykcje byłyby niezmierzenie dotkliwe i bolesne, bo związane m.in. z brakiem możliwości zasiedlania. Musimy mieć świadomość tego, że to jest cały łańcuch powiązanych ze sobą ogniw, zaczynając od pasz, poprzez zakłady wylęgu drobiu, po hodowców i zakłady ubojowe. Wszystko to byłoby zakłócone. Wreszcie, oznaczałoby to brak możliwości eksportu. Pan doktor słusznie powiedział, że na rynek UE moglibyśmy dostarczać drób, ale Polska jest też trzecim światowym eksporterem. W 2024 r. poza rynek UE dostarczyliśmy drób za ponad 6 mld zł. Ten eksport byłby bardzo narażony, a wszyscy wiemy, że jeśli traci się rynek chociażby na krótki czas, to później powrót jest niezmiernie trudny.

Dlatego bardzo się cieszę, że udało się szybko zareagować i wypracować te niełatwe rozwiązania, bo dla naszych hodowców i producentów to nie są łatwe rozwiązania, ale absolutnie nie są one tak dotkliwe jak te, które proponowała KE. Dlatego też wspólnie z kolegami z innych organizacji branżowych zastanawialiśmy się, co możemy ze swojej strony położyć na stół, by pokazać, że poważnie podchodzimy do tej sprawy. Przy dobrym dialogu z MRiRW i z GIW oraz dzięki zaangażowaniu osób w naszym stałym przedstawicielstwie w Brukseli czy też w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów udało się tak naprawdę w dwa dni wypracować plan i przekazać go KE. Za to wszystko chciałem serdecznie podziękować. Komisja Europejska przyjęła plan i dzięki temu wdrożyliśmy nasze polskie działania.

Pan doktor powiedział precyzyjnie, o ile mniejszy obszar jest w tej chwili objęty ograniczeniami. Wierzmy też w to, że w związku z tym, że zbliżamy się już do maja, a pogoda jest lepsza, to także i aktywność wirusa będzie dużo niższa. Dlatego liczymy na to, że liczba ognisk będzie spadała i że podjęte działania będą skuteczne. A jeśli nie, to zdajemy też sobie sprawę z tego, że KE będzie chciała wrócić do swoich propozycji. Miejmy nadzieję, że czegoś takiego absolutnie nie będzie. Tak więc liczymy na to, że działania będą skuteczne, a za kilka dni północ Mazowsza i województwo warmińsko-mazurskie będą mogły liczyć na zniesienie wszystkich ograniczeń, natomiast Wielkopolska w ciągu najbliższych tygodni.

Odnosząc się też do tego, co powiedziała pani z Otwartych Klatek, mówiąc o przenoszeniu wirusa przez dzikie ptactwo, rzeczywiście to jest najpoważniejszy wektor. Grypa ptaków ma charakter endemiczny. Występuje wszędzie na całym świecie. Bioasekuracja pozwala ją na pewno ograniczyć, natomiast nie w 100% wyeliminować możliwość wnikięcia wirusa. Dlatego tak ważne jest pamiętanie o tym, że te obiekty, w których prowadzony jest chów klatkowy, mają najwyższe możliwe zabezpieczenie bioasekuracyjne, tak niezbędne nam w tym momencie. Dążenie do otwartych systemów i do bezpośredniego kontaktu z dzikim ptactwem naraża cały sektor na możliwość powstania kolejnych ognisk. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję.

Teraz pan Karol Rytel ze Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Orka”, a potem pan Grzegorz Kamiński.

Członek Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Orka” Karol Rytel:

Dzień dobry.

Prosiłbym tak tytułem wstępu pana ministra, ewentualnie pana doktora Jażdżewskiego, o wciągnięcie członków naszego związku do zespołów roboczych związanych z leczeniem chorób zakaźnych. Odnośnie do zwalczania chorób apeluję o powołanie zespołów w celu zmiany sposobów walki z chorobami zakaźnymi. To jest cel niezwłoczny. Nie mówimy tutaj tylko o HPAI, ale również o innych jednostkach chorobowych, takich jak ASF czy pryszczycza, oby nie przed nami.

Pasowałoby dokonać gruntownego przeglądu wszystkich procedur, żeby można było wdrożyć to bardziej kompleksowo, a nie bawić się w strażaków i gasić problemy dopiero po ich wybuchu.

Ze strony związku ostrzegam również przed powtórzeniem błędów z województwa mazowieckiego, jeżeli chodzi o zwalczanie grypy ptaków, poprzez zbyt wolne wdrażanie procedur. Musimy jak najszybciej wdrażać procedury związane ze zwalczaniem chorób. Jest to niezmierzenie istotne, czas niestety odgrywa dużą rolę. Nie możemy zwlekać, chociaż czasami dzień tygodnia jest niesprzyjający. Pasowałoby, żeby inspektoraty oraz instytut w Puławach podchodziły do sprawy wspierania nawet w weekendy, tak?

Pojawia się takie pytanie w przestrzeni, zadam je: Czy prawdą jest to, że zainteresowanie KE wynika z prośb płynących z naszego kraju o finansowanie zwalczania HPAI? Czy to jest prawda?

À propos przyszczy postuluje zawieszenie Schengen na dwa miesiące. Jest to konieczne ze względu na możliwy, hipotetyczny, o którym są doniesienia, nielegalny wwóz zwierząt. Chodzi o zamknięcie przejść granicznych i pozostawienie tylko jednego przejścia do odprawy zwierząt na województwo, żeby inspektoraty mogły sobie to dokładnie sprawdzać i pobierać próbki. Przecież to dużo bardziej zmniejszy koszty, bo później, jak zwierzęta rozjeżdżają się po kraju, jest to bardzo kosztowne. Można byłoby to robić w ten sposób. A na innych, pozostałych przejściach granicznych ruch odbywałby się normalnie, tylko z kontrolą i z dokładną dezynfekcją pojazdów. W tej chwili są to bowiem działania pozorowane, jak to wynika z wielu materiałów, które są dostępne w internecie.

Na tym zakończę. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję.

Na liście mam pana Grzegorza Kamińskiego. Nie mam innych zgłoszeń. Dobrze, po panu Grzegorz Kamińskim będzie jeszcze kolejny głos. Bardzo proszę.

Rolnik Grzegorz Kamiński:

Dzień dobry państwu.

Szanowny panie ministrze, jako hodowca trzody chlewnej mam wrażenie, że z ASF w Polsce walczyliśmy jak dzieci we mgle. Troszeczkę błądzimy. Wirus jest w Polsce już od ponad 10 lat. Było lepiej 4–5 lat temu, gdy wirus nam trochę odpuścił czy też trochę daliśmy sobie z nim radę. Można było usłyszeć w telewizji i w radiu, jak to było fajnie. A na dzień dzisiejszy? Jak by nie było, nikt nie zaprzeczy, że fakt jest jeden. W tym roku jest już blisko 1,3 tys. ognisk ASF u dzików. Na szczęście w budynkach inwentarskich wśród trzody chlewnej jeszcze tego nie ma, aczkolwiek w 2024 r. były 44 ogniska. Szacowana łączna liczba świń wybitych od 2014 r. wynosi ponad 200 tys. sztuk. Jest to dywidenda w granicach 300 mln zł. Panie ministrze, czy nas na to stać? Czy stać nas na 300 mln zł wyrzuconych w błoto?

Gdy w 2014 r. wybuchł ASF, po wielkich protestach i po głosach rolników, próbowano wprowadzić takie coś, żeby dzika w Polsce wybić. To był też nasz oddolny ruch rolniczy. Ministerstwo wtedy podpierało się tym, że nic to nie da ze względu na to, że dzik będzie emigrować do nas z Białorusi, gdyż tam ta choroba w ogóle nie jest monitorowana i nic się z nią nie robi. Jak wszyscy doskonale wiemy, dzisiaj mamy bardzo piękny i szczelny płot na granicy polsko-białoruskiej, a dzik jak hasał, tak sobie nadal po polskich polach hasa. Może więc czas wrócić do szeroko zakrojonych konsultacji społecznych i zredukować populację dzika? Zrobić to raz, dobrze i skutecznie, a nie tylko wciąż podając jakieś tam liczby, podczas gdy dzisiaj każdy z nas jako rolnik na wiosnę idący w pole spotyka dzika obok swojego ciągnika.

Rodzi się też jeszcze inne pytanie. Słyszymy teraz dosyć dużo w mediach na temat stanu pogłowia trzody w Polsce, które wali się niemiłosiernie. Wszyscy debatują nad tym, jak to pogłowienie odbudować. Jako rolnik nie mogę być tylko rolnikiem, ale muszę być też niestety biurokratą, wypełniać tabelki, zapisywać zeszyty. Może trzeba pomyśleć trochę o tym, żeby te zeszyty i tabelki, które często nawet nie są związane z hodowlą, zredukować do minimum? W ten sposób nie zachęcimy młodych polskich rolników, bo niestety pokolenie naszych dziadków, zagorzałych rolników z krwi i kości, odchodzi już w zapomnienie. To tu leży problem. Trzeba byłoby z tym problemem walczyć, a nie wymyślać kolejne procedury, chociażby takie, ile ma być much na każdego świniaka w chlewie. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję bardzo.

Teraz pan Andrzej Waszczuk, prezes Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych – Polskiego Związku Rolnego.

Prezes Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych – Polskiego Związku Rolnego Andrzej Waszczuk:

Witam wszystkich szanownych gości. Jestem rolnikiem. Od 7 lat jestem już w strefach ASF. Dzisiaj dużo się mówi o pryszczycy. Pryszczycą jest o wiele trudniejsza do zwalczania i bardziej kosztowna niż ASF. Podzielę się z wami moimi 7-letnimi obserwacjami.

Powiem, że weterynaria zrobiła ogromne postępy. Zdarzają się jeszcze czarne owce, ale wizyty w gospodarstwach wyglądają zupełnie inaczej, niż wyglądały 7 lat temu. Chcę nawiązać do tego, że w rejonach, gdzie odbywało się zwalczanie ognisk ASF, weterynaria jest w miarę dobrze przygotowana mentalnie do walki z pryszczycą, ale obawiam się, że tam, gdzie nie było ASF, mentalnie weterynaria jest 7 lat do tyłu. Trzeba sobie to uświadomić.

Dużo się zmieniło. Prosty przykład wizyty samochodów po zwierzęta. Samochody 7 lat temu przyjeżdżały brudne. Trudno było rolnikowi to wyegzekwować. Dzisiaj nie ma takiego przypadku, żeby samochód przyjechał brudny do hodowcy świń, ale już jak jest handel bydłem i jeśli jest transport typowo na bydło, to nadal jest ta patologia. Widzę to, bo jestem hodowcą zarówno świń, jak i bydła.

W ostatnim czasie bardzo wzrosła cena bydła, co z drugiej strony troszeczkę popsuło nam sytuację, bo zwiększyło zagrożenie pryszczycą. Handel w mniejszych gospodarstwach – powiem tak – nie odbywa się na stopie cywilizowanej. Czasami to ma taki wygląd, jakby to był handel jabłkami. Stada się rozłącza, zwierzęta rozdziela. Trafia to w tyle miejsc – dzisiaj tu, jutro tam. Trzeba zwrócić uwagę na to, żeby transporty i przemieszczenia bydła wyglądały tak jak u świń w strefach ASF. Jak przyjedzie, musi odstać. Nie ma, że na drugi czy trzeci dzień bydło zmienia właściciela.

Teraz, w dobie zagrożenia apelowałbym o powrót paszportów papierowych, bo nadal są tacy handlarze, co wożą zwierzęta. Rolnik w dobrej wierze je nawet kupi, ale nie wie, praktycznie mówiąc, co on kupił. Nie wie, czy kolczyk jest zarejestrowany, czy nie. Nie ma nic. Handlarz odjedzie i rolnik zostaje z cielęciem, które na przykład ma kolczyk wydrukowany na drukarce 3D. Tu jest zagrożenie i trzeba to zmienić, ale też chcę dodać, że świadectwo, które wystawia weterynaria, nie załatwi tej sprawy. Nie załatwi jej.

Wróćmy do ASF. Chodzi o znoszenie stref. Minęło 7 lat i widzę, że gdzieś jest problem ze znoszeniem stref. Mija okres urzędowy, że można byłoby znieść strefę, ale tak się nie dzieje. Przedłużenia trwają miesiąc, dwa–trzy miesiące, rok, półtora, a nawet może i dłużej. No, to już tyle czasu... Myślę, że ministerstwo powinno zdobyć taką wiedzę, czego tak naprawdę chce KE, żeby można było zdejmować obostrzenia i znosić strefy, bo sami wiemy, że każdy tydzień przeciągnięcia strefy to jest wielka strata dla rolników. Na Lubelszczyźnie, gdzie mieszkam, strefa była przeciągnięta czasowo o trzy miesiące. Była to strefa czerwona. Zakłady, które eksportowały mięso do Wielkiej Brytanii, nie chciały od nas kupować zwierząt z czerwonej strefy i ich ubijać. Wielka Brytania nie chce mięsa z tych rzeźni. Tutaj naprawdę staranność powinna się wydarzyć.

Nie wiem, czy to się da zrobić, ale może trzeba spróbować, żeby regionalizacja choroby ASF była na tych samych zasadach jak ptasia grypa. Mija trzydzieści–czterdzieści dni i te kolory ASF nie powinny istnieć. Powinien być wolny region. Wiemy, że okres inkubacji trwa do dwóch tygodni. Przyjmijmy te zasady, które są przy ptasiej grypie. Będzie oszczędność i dla weterynarii, i dla rolnika, i dla nas wszystkich. Spróbować to... Polska – chyba poza Rumunią – ma najwięcej stref i najwięcej traci.

Poza tym jeszcze mam pytanie do ministerstwa. W 2024 r. były ogniska HPAI w Wielkopolsce i w województwie kujawsko-pomorskim. Co i dlaczego się teraz wydarzyło? Ci rolnicy, którzy byli w strefach zapowietrzonych i zagrożonych, nie otrzymali pomocy. Ich gospodarstwa były zablokowane miesiąc, dwa, różnie. Sztuki były przerośnięte. Z tytułu przerośnięcia cena była już raz obcięta, a z tego tytułu, że pochodziły ze stref, cena była obcięta drugi raz. Rolnicy nie dostali żadnej pomocy. Nie mówię już o strefach czerwonych, choć też była strata, ale ci rolnicy powinni... Dlaczego nie dostali odszkodowania? Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję.

Pozwolę sobie zadać dwa pytania. To jako ostatni głos w dyskusji, zanim oddam głos panu ministrowi i panu doktorowi, by odpowiedzieli.

Pierwsze pytanie dotyczy pryszczy u dzikich zwierząt. Czy mamy jakieś potwierdzone przypadki w innych krajach europejskich? Czy to Słowacja, czy Węgry, czy Niemcy. Wiemy, że u nas nie, ale jestem ciekawa, czy takie przypadki u dzikich zwierząt występowały w innych krajach.

Druga rzecz odnośnie do tego, co mówił doktor Jażdżewski na temat wynajdywania martwych dzików i ogromnej roli psów. Wcześniej mieliśmy posiedzenie, gdzie rozmawialiśmy o strategii walki z ASF. Pojawiła się kwestia, że brakuje wyszkolonych psów. Czy znalazły się tutaj dodatkowe środki? Jak wygląda sytuacja z tymi psami?

Bardzo proszę. Jako pierwszemu oddaję głos panu ministrowi.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Bardzo dziękuję za pytania.

Przede wszystkim cieszę się, że dochodzimy do takiego wniosku, że walka z pryszcą, HPAI czy ASF jest naszą wspólną walką. Nie przekierowujemy pewnego rodzaju odpowiedzialności tylko na jakąś instytucję czy na resort, ale mówimy o naszym wspólnym działaniu, w tym bioasekuracji, edukacji czy zadaniach wynikających z różnych propozycji.

Akurat w kontekście HPAI, proszę państwa, mamy klasyczny przykład dobrej współpracy branży z GIW i z ministerstwem. To wspólne działanie spowodowało, że restrykcje KE – czy obszar tego klastra, czy wewnątrz strefy buforowej – zostały zniesione. Jest to właściwy kierunek. Oczywiście, proszę państwa, stare polskie powiedzenie mówi, że sukces ma wielu ojców. Dalej nie będę rozszerzał. Wszyscy je znamy. Ważne, że działamy wspólnie. To jest bardzo pozytywna konstatacja ogólna.

Pani przewodnicząca pytała, czy wśród dzikich zwierząt w państwach takich jak Słowacja i Węgry wykryto wirusa pryszczy. Nie, nie wykryto.

Tam było pytanie dotyczące... To pan doktor Jażdżewski się odniesie.

Zacznę od końca. Pan Andrzej Waszczuk w kontekście ASF mówił o znoszeniu stref i o działaniach podobnych jak w przypadku HPAI. Mówił też po pierwsze o braku odszkodowań w strefach zagrożonych czy zapowietrzonych i o kwestii przerośnięcia. Moim zdaniem to należy rozpatrywać indywidualnie. Chyba raczej chodzi tu ewentualnie o utracone przychody z tytułu – że tak powiem – działalności biznesowej.

Co do inspektoratów weterynarii, cieszę się bardzo, że padła taka uwaga, skądinąd pozytywna, że pracownicy inspektoratów czy lekarze weterynarii profesjonalizują się w działaniu. Szanowni państwo, jeżeli są sytuacje kryzysowe czy krytyczne, to wymagają i mobilizacji, i wspólnego działania. To jest pozytywny kierunek, bo wpływa to również na naszą wspólną edukację i na działania profilaktyczne związane z bioasekuracją czy z innymi rzeczami, które ewentualnie zabezpieczą – że tak powiem – chociażby wirusa pryszczy.

Pan Grzegorz Kamiński mówił o dzikach i ich populacji. Pokazywał dane, gdzie wirusa nie ma wśród świń, ale jest wśród dzików. To są dane, z nimi się nie dyskutuje. My również jako MRiRW zwróciliśmy się do MKiŚ z propozycją programu ograniczenia populacji dzików. Powiem eufemistycznie, że ta dyskusja nie jest łatwa. Ministerstwo Klimatu i Środowiska skierowało ten nasz program czy nasze propozycje do Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Stwierdzono, że to nie ten kierunek itd. Nie chcę chociażby na marginesie mówić o wilkach czy też o innych sytuacjach z tym związanych, ale to się dzieje. Uważamy, że to powinno iść w kierunku ograniczenia. Ustawa o działach administracji rządowej jest taka, jaka jest. Musimy to wykonywać zgodnie z ustawą o działach. Są określone kompetencje przypisane poszczególnym resortom, więc odnoszę się informacyjnie.

Pan przewodniczący związku „Orka” mówił o tym, żeby włączyć go do zespołu itd., kierując to do MRiRW. Przekieruję to do panów Dariusza Goszczyńskiego i Jacka Zarzeckiego, bo oni są gospodarzami tego zespołu, a my akurat jesteśmy gośćmi, to oni nas zapraszają na posiedzenia. Tak więc, panowie, to jest sugestia do was, żeby włączyć.

Co do inspektoratów, czy pracują poza godzinami, no tak... Pan doktor Jażdżewski często mówi o wysiłku inspektorów, którzy są na granicach w różnych sytuacjach. Mówimy – że tak powiem – o dodatkowym wsparciu, bo dzisiaj oni są zagospodarowani w szczególności, dodatkowy sposób. Dotyczy to również wspomnianych Puław. Nasz instytut pracuje na zwiększonych

obrotach. Jest również instytut w Zduńskiej Woli, który jest w gotowości siedem dni w tygodniu. Wychodząc naprzeciw tym oczekiwaniom, od razu więc mówimy, że je realizujemy.

Nie do końca zrozumiałem pytanie, ale poproszę, żeby później pan przewodniczący z „Orki” to doprecyzował, czy działania KE miały wymiar taki... Nie chcę używać słów, że to wymiar związany z naszym wnioskiem o zwiększenie płatności związanych z HPAI. Taka była intencja tego pytania czy nie?

Członek ZZ RI „Orka” Karol Rytel:

Mniej więcej tak. Ale przewodniczącym nie jestem, tylko członkiem.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Członkiem? No to in spe. Życzę panu, żeby pan był przewodniczącym. Jest również instytucja in pectore, w sercu, więc nie wiem, czy... A na pewno in spe, choć nieformalnie, może pan nim być.

Rozumiem, że chodziło o to. Nie widzę tutaj związku. Nie jestem zwolennikiem jakichś teorii spiskowych. Natomiast skąd ta uwaga czy też zainteresowanie się HPAI u nas ze strony KE? To tylko dane statystyczne. Liczba ognisk w krótkim czasie spowodowała takie, a nie inne zainteresowanie, ale to – że tak powiem – najwięcej...

Członek ZZ RI „Orka” Karol Rytel:

Ad vocem może, bo statystycznie podobnie jest...

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Nie, nie. Tak, ale prosiłabym, żeby umożliwić odpowiedź panu ministrowi.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Bardzo dziękuję, pani przewodnicząca, bo instytucja ad vocem jest taka, że będzie później ad vocem do ad vocem i – że tak powiem – będziemy proceduralnie rozmawiać.

Co do propozycji pana przewodniczącego Podstawki, który mówił, że w Niemczech woda w strefach zagrożonych jest badana co dwa dni, mamy na to ocenę taką, że ta woda powinna być bezpieczna. Być może nie, ale to przeanalizujemy.

Pan Jacek mówił o bioasekuracji. To jest ważna kwestia. Rzeczywiście finansujemy bioasekurację w produkcji trzody chlewnej. To jest 100%, prawda? Skierowany jest tutaj wniosek ze strony sektora wołowiny. Będziemy to również rozpatrywać w kontekście „Planu strategicznego dla wspólnej polityki rolnej na lata 2023–2027” (PS WPR), czy w tym zakresie możemy podjąć takie działania.

Co do dobrostanu zwierząt, oczywiście to jest istotne, bo też często padają pytania o wolny wychów na pastwiskach itd., jak to się ma do ochrony przed wirusem i innymi elementami. To jest ważne z punktu widzenia zainteresowania ekoschematami, które dotyczą dobrostanu zwierząt.

Pan przewodniczący rady powiatowej mówił o szczepieniach w kontekście trzech chorób. Kwestia formalna jest taka, że choroby wymieniane przez pana nie są zwalczane z urzędu. Tutaj idziecie w nieco innym kierunku, bo mówicie o pomocy *de minimis*, więc – że tak powiem – na tym etapie nie mówimy... Odniesiemy się do tych postulatów, bo powaga sytuacji i szacunek do państwa postulatów wymagają tego, żeby to przeanalizować i po prostu udzielić odpowiedzi w tym zakresie.

Pani Małgorzata Święczkowska mówiła o fermach zwierząt futerkowych i kierowała takie pytanie bezpośrednio do ministerstwa. Nie chcę mówić, że to pytanie z tezą, ale jeżeli pani pozwoli, to odpowiedź jest taka, że my nie prowadzimy badań dotyczących tego, co się dzieje w sensie chorób. Prowadzimy bierny monitoring. Jeżeli zwierzę padnie, to prowadzimy badanie, co jest powodem tego padnięcia, ale żeby prowadzić to na szeroką skalę, to nie mamy w tym momencie takich upoważnień czy decyzji.

Pani przewodnicząca, to z grubsza byłyby odpowiedzi z strony ministerstwa na pytania kierowane do MRiRW. Tyle. Jeżeli pani pozwoli, to jeszcze raz poproszę, żeby kontynuował pan doktor Jażdżewski.

Proszę państwa, gdyby się tak stało, że na któreś pytanie nie odpowiedziałem, to nie jest wyraz lekceważenia, tylko mojego przeoczenia. Pani przewodnicząca zresztą tego pilnuje, żeby na piśmie odpowiadać, więc w trybie pisemnym odpowiemy, ale mam wrażenie, że odpowiedziałem, chyba że się mylę. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję.

Oddaję głos panu doktorowi Jażdżewskiemu.

Główny lekarz weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Dziękuję bardzo, pani przewodnicząca.

Panie ministrze, wysoka podkomisjo, szanowni państwo, może tylko troszeczkę spróbuje uzupełnić kwestie, które już poruszał pan minister. To znowu jakby od końca.

Ustosunkowując się do kwestii związanych ze znoszeniem stref, mówiłem w czasie swojego wystąpienia o znoszonych przez nas strefach. Dotyczą one obszarów, które są wprowadzane w związku z wystąpieniem ASF zarówno u świń, jak i u dzików. Tak jak już mówiłem, 155 gmin już w tym roku było przeniesionych do tych – powiedzmy – bardziej łagodnych obszarów.

Natomiast nie bardzo da się to porównać z HPAI, dlatego że to musi być też dostosowane do standardów określanych przez Światową Organizację Zdrowia Zwierząt (WOAH). W przypadku grypy mamy prawo ubiegać się o uznanie statusu obszaru lub kraju wolnego po upływie dwudziestu ośmiu dni od ostatniego ogniska. W przypadku ASF natomiast przepisy WOAH, które dotyczą akurat tej choroby, mówią niestety o dwunastu miesiącach minimum, jeśli chodzi o jej stwierdzenie.

Powiedziałbym, że w tych przepisach jest tylko taki mały wyłom, który daje nam możliwość ciut wcześniej ubiegać się o znoszenie stref, tj. przy świniach, ponieważ jest zapisane, że jeżeli prowadzi się politykę wybijania zwierząt przy ASF u świń, to można ewentualnie ubiegać się o to po trzech miesiącach od ostatniego ogniska. My tak w zasadzie rzeczywiście robimy. Tutaj oczywiście są również reguły stosowane na podstawie przepisów unijnych, które mówią, że jeżeli jest dużo ognisk, tak jak w przypadku Wielkopolski w zeszłym roku, to niestety okres dwunastu miesięcy musi być utrzymywany. Natomiast w przypadku województwa lubelskiego, gdzie mieliśmy już tylko kilka ognisk, wystąpiliśmy o to po trzech miesiącach.

Jeszcze jedna istotna wzmianka. Zgodnie z opinią Europejskiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Żywności (EFSA), czyli naukowej przybudówki KE, która określa różnego rodzaju standardy, jakie powinny być wdrażane przy zwalczaniu chorób zakaźnych, nie powinno się regulować stref, znosząc je w okresach największego zagrożenia w zakresie rozprzestrzeniania się ASF. Tutaj jest mowa o okresach od grudnia do lutego każdego roku, co dotyczy głównie dzików, jak i od czerwca do końca sierpnia. To z uwagi na bardzo częste sytuacje, że znosiliśmy obszary w czerwcu, a w lipcu musieliśmy do nich z powrotem wracać. W rezultacie więc to powoduje, że niektóre państwa trzecie też mówią: „Nie panujecie nad chorobą. Znosicie strefy, a za miesiąc, półtora do nich wracacie”. To jakby nie pokazywało, że zwalczyliśmy tę chorobę.

To nie jest takie łatwe, żeby wrócić do dyskusji o znoszeniu stref tak jak w przypadku grypy. Szczerze? Jest to też kwestia powszechności występowania choroby. Po prostu do grypy świat się już trochę przyzwyczaił, tzn. wie dobrze, że tu się tak nie da, bo grypa ptaków występuje powszechnie nie tylko na półkuli północnej, ale także już na całej kuli ziemskiej. Bardzo restrykcyjne podejście spowoduje, że de facto ustanie handel. W rezultacie to po prostu też trochę wynika z pewnej percepcji państw członkowskich i WOAH.

Jeśli chodzi o kwestię dokumentacji, którą musimy wypełniać, podam jeden przykład. Szanowni państwo, szczerze mówiąc, gdyby nie prowadzona buchalteria, związana z wpisywaniem przez hodowców każdego wjazdu i wyjazdu z ich gospodarstw różnych osób i firm, nie można by było znaleźć gospodarstw kontaktowych i wybuch choroby byłby niezwykle spontaniczny. W przypadku bydła to są również zakłady, które przywożą paszę i odbierają mleko, ale dotyczy to też jakichkolwiek ekip remontowych czy nawet lekarzy weterynarii. A w tym momencie taka buchalteria, choć naprawdę ciężka do utrzymania w codziennej praktyce, pozwala nam na to, żeby w przypadku zaistnienia jakiegokolwiek choroby zakaźnej zlokalizować gospodarstwa kontaktowe. To dotyczy zarówno grypy, jak i pryszczycy, jak również ASF. Można nawet zastosować tam bardzo nie lubiane przez wszystkich zabiegi prewencyjne lub ubój prewencyjny, ale bardzo często to powoduje, że później nie wybuchają nam w tych miejscach po jakimś czasie nowe ogniska. Zapanowanie nad wirusem odbywa się w sposób o wiele szybszy.

Pryszczycza na Węgrzech i na Słowacji też to pokazuje. Niestety przy takiej globalizacji, związanej z tym, że nie produkujemy już paszy dla siebie i nie odwozimy sobie mleka w kankach albo nie wystawiamy go na drogę, tak jak to było jeszcze 25 lat temu, tylko to są już nowoczesne, duże gospodarstwa, to prowadzenie tych rejestrów okazuje się niezwykle konieczne.

Natomiast muszę coś zdementować. Rozumiem, że była to forma *licentia poetica* wypowiadającego – pół żartem, pół serio – słowa o tym, że są jakieś normy dotyczące liczby much przypadających na świnie w gospodarstwie. Myślę, że aż tak daleko nie zaszliśmy w tym wszystkim, chociaż muszę przyznać, że spotkałem się z gospodarstwami, gdzie koloru świń nie można było rozróżnić, ponieważ były pokryte muchami. Niestety można by powiedzieć, że tak muchy je obsiadły.

Kolejna kwestia to oczywiście IBR i BVD. Były wypowiedzi pana ministra, więc już nie będę powtarzał. Przypomnę tylko, że kiedyś próbowaliśmy zrobić program. Niestety po pół roku musieliśmy z niego zrezygnować, bo okazało się, że nie było aż tak wielu ludzi zdeterminowanych. Z początkowo 200 hodowców zostało nam chyba 16. Okazało się, że nie było to takie łatwe, ponieważ chodzi o zwalczanie IBR i BVD po latach ściągania tańszego bydła z krajów, które się pozbywały sztuk będących nosicielami wirusów. To spowodowało, że naprawdę nie jest w tej chwili łatwo. Najpierw sobie to bydło ściągaliśmy, a teraz problem będziemy zwalczać latami.

Przypomnę tylko, że chorobę Aujeszky'ego, gdzie też początkowo wszyscy chcieli, a później protestowali, zwalczaliśmy przez prawie 12–13 lat, więc widać, jaki to jest wtedy wysiłek i organizacyjny, i finansowy. Tutaj chodzi nie tylko o szczepienia, ale niestety jakieś restrykcje związane z przemieszczeniami i ze sprzedażą też ewentualnie trzeba byłoby zastosować, jeżeli mają być jakieś ingerencje państwa w to wszystko.

Szanowni państwo, jeśli chodzi natomiast o udział w zespołach, to tak. Myślę, że to jest bardzo dobry moment, ponieważ...

Nie słyszałem o tych badaniach wody w Dolnej Saksonii. Jeśli chodzi o badania wody, to trzeba się temu dokładnie przyjrzeć z uwagi na to, że w polskich przepisach jest napisane, że poić zwierzęta, z których pozyskuje się żywność, można tylko wodą zdatną do picia. W rezultacie więc nie powinno być pobierania wody z najbliższego stawu, gdzie przebywają dzikie ptaki, które mogą rozsiewać wirusy. Myślę jednak, że to jest bardzo dobry czas na to, żeby przedyskutować sobie, czy rzeczywiście po 2021 r., gdy mieliśmy aż ponad 320 ognisk HPAI, stać nas na to, żebyśmy sobie co dwa–trzy lata fundowali sytuację, w której będziemy drzeć zimą i na wiosnę, jeśli chodzi o stan naszego przemysłu drobiarskiego. Jak będą wybuchały masowe ogniska, to przecież restrykcje będą wprowadzane nie przez KE, a przez nas samych.

I druga rzecz jeszcze. Może to chyba potwierdzić nawet pan Goszczyński, bo w zeszłym roku wielokrotnie cieszyliśmy się z tego, że wreszcie udawało nam się uzyskać prawo do statusu kraju wolnego od grypy. Było tak chyba cztery–pięć razy. Ze cztery razy wysyłaliśmy zgłoszenie do WOA. Najdłuższe utrzymało się chyba cztery dni. To znaczy tylko przez cztery dni byliśmy krajem wolnym od HPAI. Potem następowało pojawienie się kolejnego ogniska. Mówimy również o lecie. Nie mówimy tylko o październiku czy o marcu. Naprawdę więc wydaje się, że sytuacja nabrzmiała już do takiego stopnia, że powinniśmy się zastanowić, co jesteśmy w stanie zrobić, żeby wreszcie nie mieć sytuacji, w której właściwie przez cały rok będziemy mieli ogniska HPAI, jak nie pojedyncze, to masowe. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo dziękuję.

W drodze wyjątku, bo mamy jeszcze dziesięć minut, pozwalam sobie oddać głos trzem osobom, które sygnalizowały chęć uzupełnienia wypowiedzi. Następnie głosu udzielię panu ministrowi i panu doktorowi. Pan Goszczyński jako pierwszy. Proszę też o zwięzłość.

Prezes KR-D-IG Dariusz Goszczyński:

Dziękuję serdecznie, pani przewodnicząca. Dwa zdania gwoli uzupełnienia.

Było pytanie dotyczące hodowcy, który znalazł się w trudnej sytuacji, jak i odszkodowań. Pan minister powiedział o odszkodowaniach. W tym miejscu, gdzie występuje ognisko, są odszkodowania. Natomiast musimy wiedzieć... Mówię z naszego doświadczenia, bo już o to się ubiegaliśmy. Nie wiem, czy jest z nami pan dyrektor Michał Wójciak z Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa.

W ramach mechanizmu WPR, a więc rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 1308/2013, jest takie działanie jak nadzwyczajne środki wsparcia. Po zakończeniu sezonu w ramach tego działania można wystąpić o ujęcie w odszkodowaniach tych wszystkich, którzy znaleźli się w strefach, w związku z czym ponieśli straty. Wymaga to niestety pilnowania dokumentacji i skrupulatności, żeby wykazać te straty. Komisja Europejska tego nie przyjmuje na zasadzie ryczałtu, tylko w oparciu o dokumenty. Jednak po 2021 r., kiedy mieliśmy bardzo

trudną sytuację z grypą ptaków, takie wnioski wysłaliśmy do KE. Komisja wtedy przyznała nam refundację dla tych wszystkich podmiotów, które znalazły się w strefach.

Odnosząc się jeszcze do tego, co pan doktor powiedział, potwierdź, że tak. Rzeczywiście oprócz tego, że w ostatnich dniach podejmowaliśmy działania dotyczące konkretnych sytuacji, to zgadzamy się co do tego, że musimy wspólnie zastanowić się nad systemowymi rozwiązaniami, które pewnie nie w 100% nas uchronią, ale przynajmniej ograniczą występowanie grypy ptaków. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję.

Bardzo proszę o zabranie głosu. Proszę też o przedstawienie się.

Rolnik Jakub Arbaszewski:

Jakub Arbaszewski, hodowca bydła mlecznego. Dzień dobry. Witam państwa bardzo serdecznie.

Mam proste pytanie do pana ministra, bo fajnie pan opowiadał o bioasekuracji wobec ewentualnego wybuchu pryszczycy w naszym kraju. W czym państwo w ogóle widzą problem, żeby zamknąć całkowicie wszelakie granice naszego kraju na okres dwóch–trzech miesięcy, jeśli chodzi o żywe zwierzęta, aby ustrzec się przed tą chorobą?

Czy ministerstwo i państwo mają w ogóle jakikolwiek plan odnośnie do związanej z pryszczycą pomocy dla poszkodowanych rolników? Czy będziemy tak samo olani jak hodowcy trzody chlewnej przez ostatnie lata? Doskonale zdajemy sobie z tego sprawę, że duża część hodowców trzody chlewnej dotkniętej przez ASF została zlekceważona przez państwo. Zostali oni sami z długami bez jakiegokolwiek realnego pokrycia kosztów. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję.

Jako ostatni pan Paweł Podstawka.

Prezes KFHDiPJ Paweł Podstawka:

Szanowni państwo, to technikalnia, dlatego nie rozwijałem tego wątku. Nie chodzi o badanie wody z ujęć. Chodzi w zasadzie o badanie wody z poidła, dlatego że umożliwia ono zweryfikowanie, czy w danym stadzie jest już grypa ptaków. Ptaki, spożywając tę wodę, również przenoszą HPAI. Wybicie stada, które jest zakażone, umożliwi nieprzeniesienie tego na dalsze stada. Tylko tyle.

Oczywiście, panie doktorze, my tę wodę jak najbardziej badamy. Jest to pomysł, który stosuje się w Saksonii, podobno skuteczny. Postaram się również podesłać panu doktorowi metodologię, która jest tam stosowana. Nie chodzi o to, żeby wyeliminować wirusa, tylko szybciej go wykryć w momencie, kiedy ten wirus już się namnoży w stadzie i mamy pierwsze upadki, a przez to, że te upadki są w stadzie, wentylatory przerzucają wirusa dalej na kolejne obiekty. Tylko o to chodzi, panie doktorze, a o nic więcej. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję za doprecyzowanie.

Czy pan minister chciałby się odnieść? Bardzo proszę.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Tak, oczywiście, bo w pierwszej części wypowiedzi była pochwała, że tak w jakiś sposób – nie wiem – przedstawiłem odpowiedzi. Myślę, że są dwie szkoły współpracy. Jedna szkoła współpracy mówi „Zróbcie to”, a druga mówi „Zróbmy to”. Jestem raczej za „Zróbmy to”. Pan mówi o zamknięciu granicy.

Przepraszam, jak imię?

Rolnik Jakub Arbaszewski:

Jakub Arbaszewski.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Panie Jakubie, mówi pan o zamknięciu granicy. Polska zamyka granicę, ale niech pan sobie wyobrazi, że z drugiej strony zamykają nas również na towary, które wysyłamy. W ten sposób zasugerowałby pan działanie. Być może nie miał pan tej świadomości. Mamy zamknięcie naszej granicy, a jednocześnie zamykany jest towar, który z Polski idzie do państw trzecich. Mówił o tym m.in. pan Jacek. To są straty i brak regionalizacji, o której mówimy i o którą walczymy w kontekście drobiu, HPAI, sytuacji w Chinach itd. Chodzi o to, że jeżeli choroba się pojawi

na terenie RP, to żeby nie banować całej Rzeczypospolitej, tylko ten region, który jest uzgodniony. To jest ten kierunek.

Mówi pan „Co zrobiliście?” czy „Co zrobicie?” w kontekście odszkodowań dla rolników. Jest ustawa o ochronie zdrowia zwierząt. Tam jest art. 49. Mówi on o wartości rynkowej tych zwierząt, które zostaną uśmiercone. No więc to możemy zrobić. Obyśmy nigdy tego nie robili, bo walczymy o to, żeby nie było pryszczycy, która była tutaj przedstawiona. Pan Jacek mówił, jakie są koszty dzienne, porównując to do kosztów składek zdrowotnych. Mijamy świadomość tego działania z drugiej strony, jeżeli mamy zamiar zamknąć granicę. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję bardzo. Czy pan doktor Jażdżewski nie ma już nic do dodania?

Nie będziemy już robić kolejnej rundy ad vocem. Myślę, że i tak było to wyjątkowe posiedzenie podkomisji, gdzie była możliwość zadania pytania podczas dwóch rund. Bardzo dziękuję panu ministrowi i panu doktorowi za odniesienie się.

Wyczerpaliśmy porządek dzienny. Zamykam posiedzenie podkomisji. Dziękuję.